

OŚRODEK DOKUMENTACJI

I STUDIUM PONTYFIKATU JANA PAWŁA II



Drodzy Przyjaciele,

Wielki Post kieruje nas do odkrycia miłości Chrystusa w Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Dlatego miłość do Boga i miłość międzyludzka, zwłaszcza małżeńska i rodzinna stanowią temat naszego Biuletynu. Łatwiej jest napisać czy wypowiedzieć słowo "miłość", trud-

niej natomiast dostrzec ją w codziennych zajęciach, wydarzeniach, gestach, czy też poznać jej obecność w słowach Pisma Świętego i sakramentach, lub w modlitwie, poście i jałmużnie. Zapropozowane refleksje, mamy nadzieję, pomogą przeżyć Wielki Post jako czas uczenia się miłości, która wyzwala ze słabości, uszlachetnia i otwiera nas na dobroć Boga i drugiego człowieka.

ks. Andrzej Dobrzyński



„Gdziekolwiek znajduje się [krzyż], Chrystus daje świadectwo swojej Paschy: owego »przejścia ze śmierci do życia«. I daje świadectwo miłości która jest mocą życia...”

JPII, Kraków, 10 czerwca 1987 r.

WOKÓŁ TEMATU LUDZKIEJ MIŁOŚCI



W niedzielę, 17 lutego br., w auli przy Parafii św. Stanisława BM w Rzymie odbyło się spotkanie, podczas którego zaproszeni goście: Magdalena Biolik i Marcin Moroń – psycholodzy, mówili na tematy związane z budowaniem miłości. Poruszone tematy dotyczyły m.in. dynamiki miłości w relacji romantycznej, różnych sposobów jej okazywania, zagadnieniom komunikacji, oraz temu, co pomaga budować jedność między małżonkami, a co ją rozbija. Poniżej przedstawiamy teksty ich wypowiedzi, które przybliżają poruszane kwestie.

Długi dystans w tandemie, czyli o dynamice miłości

Zespół De Mono, śpiewając, że „kochać to nie znaczy zawsze to samo” językiem popularnej piosenki wyraził istotną prawdę o relacji miłości łączącej dwoje ludzi. Wiele odcieni miłości to naturalna konsekwencja zmian, jakim w biegu życia podlega dwoje ludzi tworzących związek i sam związek, który także stale ewoluuje wraz z podjęciem ról rodzicielskich, pełnieniem ról zawodowych i zmianami w relacji z rodzicami.

Stają w równaniu opisującym związki miłości jest właśnie zmiana. Myliłby się jednak ten, kto twierdzi, że zmiana ta ma charakter dowolny i losowy. Dynamika przemian miłości jest możliwa do opisanie i prześledzenia, jednak punktem wyjścia jest spostrzeżenie, że gdy dwoje ludzi wyznaje sobie miłość zawsze mówi o pewnej konstelacji wzajemnych postaw w jakimś teraz. Jutro wczorajsze „kocham” może znaczyć coś innego. Gdy na długim dystansie chcemy skutecznie iść we dwoje konieczne staje się dobre porozumienie w języku miłości.

Gdy mówię „kocham” wyrażam komunikat o trzech aspektach swojej relacji z ukochaną osobą. Robert Sternberg określił je jako namiętność, intymność i zaangażowanie. Pierwszy z nich – namiętność – wyraża koncentrację na ukochanej osobie, silne emocjonalne reakcje w jej obecności, chęć współ-



Marcin Moroń

dzielenia czasu, a konkretnym językiem tego składnika miłości jest idealizacja. Swojego ukochanego lub swoją ukochaną widzimy w różowych okularach, dostrzegamy i wyolbrzymiamy jego lub jej cnoty, czasem nie dopuszczając do siebie, iż w obrazie ukochanego człowieka pojawiają się jakieś skazy i rysy. Paradoksalnie, idealizacja partnera w początkowych fazach związku jest przydatna, pozwala podtrzymać relację stron i nie zniechęcać się pojawiającymi się nieporozumieniami. Namiętność z racji swojego silnego emocjonalnego charakteru jest pierwszą z trzech sił miłości, która pojawia się między ludźmi. Jak szybko rośnie jej intensywność, tak szybko spada w dalszym biegu relacji.

W ślad za namiętnością pojawia się między ludźmi intymność. Oznacza ona zdolność do nawiązywania bliższego porozumienia,



odsłanianie przed sobą swojego wnętrza, rozwijanie zdolności komunikowania się, budowanie poczucia bezpieczeństwa i zaufania. Intymność pojawia się nieco później w związku i wolniej wygasa.

Miłość pełna wymaga jednak pojawienia się między ukochanymi decyzji o zaangażowaniu we wzajemną relację. Owo zaangażowanie jest trzecim komponentem miłości, wyraża się w akcie woli i gotowości do inwestowania czasu, pracy i własnej tożsamości w relację miłości z konkretną osobą. Zaangażowanie narasta najwolniej w relacji kobiety i mężczyzny. Gdy jednak uzupełni wcześniej zintensyfikowane: namiętność i intymność, tworzy miłość kompletną. W tym ujęciu miłość wykracza daleko poza reakcje emocjonalne, porozumienie oparte na komunikacji i żąda decyzji woli o zaangażowaniu.

W biegu życia rodziny pojawiają się także momenty, które zmieniają oblicze małżeństwa i nadają swoistą dynamikę relacjom małżonków. Choć obawiamy się ich, niosą w sobie obietnicę rozszerzenia siebie, rozwoju i pojawienia się czegoś nowego. Kryzysy, bo o nich mowa, pojawiają się już krótko po zawarciu związku małżeńskiego, a dalej przy narodzinach dziecka, wyjściu dziecka z domu do szkoły, w okresie dorastania dzieci i przy opuszczeniu przez nich gniazda rodzinnego. Kryzysy te mają cha-

rakter normatywny – pojawiają się naturalnie i naturalnie destabilizują środowisko rodzinne. Destabilizują, ale nie niszczą. Stanowią naturalne laboratorium destylowania miłości. Najpierw zanikają presje dobrego zaprezentowania siebie i domyka się proces wzajemnego poznawania małżonków w prawdzie o swojej osobowości. Potem w relacji dwóch stron pojawia się zazwyczaj ktoś trzeci - dziecko, a jego los w pełni zależy od małżonków. Fazy rozwoju dzieci także zmieniają koloryt miłości małżeńskiej. Gdy dziecko w pełni zależy od rodziców, często ulegamy pokusie postawienia potomka przed małżonkiem, a zatem pozwolenia na osłabienie miłości względem męża lub żony. Gdy dziecko wychodzi z domu rodzinnego do szkoły – nasza miłość zostaje w pewnym sensie odsłonięta przed światem zewnętrznym. Gdy dzieci tworzą swoje małżeństwa i opuszczają dom rodzinny stajemy przed perspektywą odkrycia na nowo faktu, że w pierwszej kolejności – jako małżonkowie – jesteśmy dla siebie.

O długodystansowcach, którzy wpadają na metę maratonu zmęczeni, ale szczęśliwi, często mówimy, że dokonali tego siłą woli. Gdy biegniemy w małżeńskim tandemie na dystansie: „życie”, naszej woli również należy przypisać decydujące znaczenie. Woli, która nie działa na zasadzie bezmyślnego posłuszeństwa nieprzemyślanym decyzjom, ale która widząc wyzwania nie gubi impetu i nadziei. Która pozwala wybiec w nieznaną i trudny teren z przekonaniem, że jest do dystans do przebiegnięcia. Ba, jest nawet spora szansa, że w tym biegu wygramy szczęście, poczucie spełnienia, a gdy jest w nas cząstka wiary w to, co ponad doczesnością – także szansa na zbawienie.



Języki miłości, czyli jak odnaleźć się w relacjach



Magdalena Biolik

Miłość to powołanie każdego człowieka. Niezależnie od stanu, wieku i kontekstu życiowego. Miłość to relacja między małżonkami, dziećmi i rodzicami, rodzeństwem, narzeczonymi, przyjaciółmi, członkami wspólnoty... I z miłością często bywa problem. Im bliższa relacja tym więcej trudności.

Jednym z problemów w relacjach są sposoby okazywania miłości. Zdarza się, że jesteśmy przekonani, że drugiej osobie naszą postawą okazujemy miłość, a od niej słyszymy, że jej nie doświadcza. Podobnie w drugą stronę – bliska nam osoba jest przekonana, że to, co robi jest wyrazem miłości, a my zupełnie nie tego oczekujemy.

Gary Chapman w swojej serii książek „Pięć języków miłości” przedstawił koncepcję, w której wyjaśnia, że tak jak ludzie posługują się swoim ojczystym językiem, podobnie w okazywaniu miłości również używają swoistego „języka” i są na niego wrażliwi jako odbiorcy. Problem pojawia się w sytuacji, kiedy dwie osoby posługują się różnymi językami. Gdy nie są tego świadome, może się to stać przyczyną nieporozumień.

Jakimi „językami” posługujemy się wyrażając naszą miłość?

1. Wyrażenia afirmatywne. Osoby, które posługują się tym językiem są wrażliwe na słowne wzmocnienia. Szczere i prawdziwe komplementy pozwalają im „rozwinąć skrzydła”. Czują się kochane wtedy, kiedy słyszą od bliskich osób, że są doceniane za swoje cechy i działania.

2. Drobne przysługi. Osoby posługujące się tym językiem miłości będą wrażliwe na pomoc w sprawach życia codziennego. Poczują się kochane, kiedy druga osoba podejmie się zadania, które zwykle spoczywa na niej.

3. Dobry czas, to po prostu wspólne spędzanie czasu. Nie muszą być to drogie wakacje, cotygodniowe wycieczki czy robienie wszystkiego razem. Dobry czas to wspólne celebrowanie posiłku, spacer, wspólne gry planszowe lub zwyczajne wieczorne rozmowy...

4. Upominki. Osoby, które posługują się takim językiem miłości, będą ją wyrażać poprzez obdarowywanie bliskiej osoby prezentami. Zarówno mogą być to upominki zakupione (kwiaty, słodycze „bez okazji”), jak i prezenty wykonane własnoręcznie.

5. Ostatnim językiem miłości jest dotyk, a więc wyrażanie swoich uczuć poprzez **gesty czułości**. Dotyk, mimo, że w pierwszym momencie może kojarzyć się jedynie z relacją romantyczną, może być obecny również w innych relacjach. To przyjacielskie przytulenie, pogłaskanie dzieci czy okazywanie czułości rodzicom.

Zazwyczaj u poszczególnych osób dominujący jest „jeden język”. Czasem zdarza się, że mogą być to dwa. Oczywiście rozpoznanie języka miłości bliskich osób nie przekreśla możliwości, że w relacji mogą być obecne pozostałe sposoby. Tym, co prawdziwie służy budowaniu więzi jest wsłuchiwanie się w „mowę” miłości swoją i bliskich oraz kreatywność w jej okazywaniu. Nie pozostaje nic innego jak życzyć sobie bycia „poliglotami” w relacjach małżeńskich i rodzinnych.

Droga miłości, droga nawrócenia



Wielki Post to czas oczekiwania na najważniejsze dla katolików wydarzenie: Triduum Paschalne i Wielkanoc, czyli czas męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Od wieków Wielki Post przeżywany jest jako czas modlitwy i nawrócenia.

W Środę Popielcową słyszymy w Ewangelii o trzech praktykach: poście, modlitwie i jałmużnie. Są one mocno wpisane w ten okres liturgiczny, a Tradycja Kościoła zachęca nas do podjęcia właśnie takich praktyk. Możemy zapytać: po co właściwie jest post, modlitwa i jałmużna? Dlaczego praktyki te dane są nam akurat na Wielki Post i właściwie, w jaki sposób mogą przysłużyć się naszemu życiu duchowemu?



Zazwyczaj kojarzy się z odmawianiem sobie słodyczy, oglądania telewizji czy ograniczenia w przeglądaniu Facebooka. Może być to również bardziej ambitny post Daniela, ostatnio coraz bardziej popularny. Członkowie Ruchu Światło-Życie będą kojarzyć post z podjęciem Krucjaty Wyzwolenia Człowieka i decyzją o niepicie alkoholu. Co tak naprawdę ma dać nam post? Post nie polega tylko na odmówieniu sobie jakiejś przyjemności. Ściśle łączy się z modlitwą i jałmużną. Post nie jest dla samego postu, ale ma kształtować człowieka w miłości i uwolnić go od nieuporządkowanych przywiązań. To, co odmawiamy sobie w postnej praktyce możemy oddać potrzebującym, a nasze zmagania oddawać w modlitwie Panu Bogu w konkretnej intencji. I tak post, modlitwa i jałmużna łączą się ze sobą.

Post przynosi owoce w wielu wymiarach:

- Post bywa związany z jakąś formą wyrzeczenia, ale też z konkretną intencją. Stanowi pewną formę treningu duchowego. Kiedy potrafię ograniczyć to, co de facto jest dobre, tym bardziej będę potrafił wyrzec się tego, co złe.
- Post kruszy moją koncentrację na sobie. Poszerza moją perspektywę w podejściu do życia. Pozwala spojrzeć na innych z miłością. Pomaga oderwać się od swoich potrzeb i zobaczyć, że są osoby, które potrzebują pomocy.
- Post pomaga dostrzec, że wszystko, co mam jest darem Boga. Pomaga być wdzięcznym, dostrzegając, jak dużo mam. Dzisiaj mogę zrezygnować ze słodyczy, z innego dobra – bo je mam. Mogę to docenić.
- Post pomaga zauważyć mi, że to co wydaje mi się niezbędne wcale takie nie jest. Mam wszystko to, co jest wystarczające do życia, bo Bóg się o mnie troszczy.
- Post pomaga oderwać się od siebie i dostrzec cierpiącego Jezusa, który dla mnie umarł i zmartwychwstał. Mogę jednoczyć swoje małe cierpienie z Jego cierpieniem.

Jaki post wybrać? Jeden ze świętych dużo pościł... Zauważył jednak w pewnym mo-

mencie, że kiedy tyle pości jest niedożywiony a przez to niezdolny dla swoich współpracowników. Zauważył, że większym dobrem będzie rezygnacja z takiej praktyki na rzecz relacji ze współpracownikami.

I podobnie może być u nas. Jeśli odmowa słodczy kształtuje moją wolę, przybliża mnie do Boga i do bliźnich – super! Jeśli post o chlebie i wodzie np. raz w tygodniu służy mnie, mojej relacji z Bogiem i moimi bliskimi – warto wytrwać. Być może jednak moim postem powinno być ograniczenie narzekania, poświęcenie czasu na budowanie relacji z innymi lub pomoc potrzebującym. W wyborze praktyki postnej ważne są trzy elementy: dostrzeżenie swoich przywiązań, wybranie praktyki postnej pod tym kątem, by stać wolnym od nieuporządkowa-

nych przywiązań i określenie, czynności, które wzmocnią moją wolność i dyspozycyjność wobec innych. Może mam problem z konstruktywnym odpoczynkiem? Moim postem może być zaplanowanie takiego sposobu spędzania wolnego czasu, który będzie służył mnie i innym. A może mam problem z lenistwem. Moim postem może być wcześniejsze wstawanie i rozpoczęcie dnia od Eucharystii.

Na koniec warto przypomnieć słowa św. Pawła „I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał” (1 Kor 13,3). Główną motywacją do podjęcia praktyk postnych powinna być przede wszystkim miłość.

Czas Wielkiego Postu to również okres refleksji nad moją modlitwą. Czy oznacza to, że ma być jej więcej? I tak i nie... Może być tak, że modlitwy jest w moim życiu bardzo dużo, ale nie przybliża mnie ona do Boga, nie kształtuje mojej z Nim relacji i oddala od najbliższych. Modlitwa może być ucieczką. Łatwiej jest bowiem spędzić pół dnia w kościele niż porozmawiać z dzieckiem lub rozwiązać konflikt z mężem.

A być może jest tak, że Pan Bóg przestał się liczyć w moim życiu; że straciłem przestrzeń na modlitwę i właśnie dlatego nie mam z Nim relacji. Wtedy Wielki Post może być momentem refleksji i przeorganizowania swojego czasu. Może potrzebny będzie wyjazd na rekolekcje – przeznaczenie kawałka swojego urlopu właśnie na czas, w którym będzie liczył się Bóg i ja. Ważne, aby odkryć swój „język” modlitwy, czyli taką praktykę, która buduje moją relację z Bogiem. Dla jednego będzie to modlitwa Pismem Świętym, a dla innego Droga Krzyżowa czy Gorzkie Żale. Warto również zobaczyć, w jaki sposób przeżywam Eucharystię – czy



jest ona dla mnie źródłem i szczytem mojej modlitwy. Czy wierzę, że w Eucharystii uczestniczę w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa? W to, że jest On OBECNY?

I wreszcie, co ma we mnie kruszyć modlitwa? Przekonanie o tym, że wszystko zależy ode mnie; że jestem panem swojego czasu, że jestem samowystarczalny. Warto wrócić do słów Psalmisty:

„Jeżeli Pan domu nie zbuduje,
na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą.

Jeżeli Pan miasta nie strzeże,
strażnik czuwa daremnie” (Ps 127, 1)



Jałmużna nieodłącznie związana jest z postem. Czegoś sobie odmawiamy, aby dać to drugiemu. Często pojawiają się wątpliwości co do ubogich, uchodźców i bezdomnych. Czy moja ofiara im pomoże, czy zaszkodzi? Te pytania są ważne, bo czasem wrzucenie pieniędzy do kapelusza żebraka nie kształtuje naszej miłości, ale uspokaja nasze sumienie. Ale chodzi też o to, co dzieje się krok wcześniej... o moje serce i o to, dlaczego pojawiają się wątpliwości. Bo czy faktycznie troszczę się o bliźniego czy może, szukam wymówki, aby jednak nie pomóc? Ważne są tutaj słowa św. Pawła – postępować tak, jak nakazuje serce. Trzeba modlić się do Ducha Świętego, aby poruszał moje serce i wskazywał mi te osoby, którym mam pomóc.

Jałmużna wcale nie musi (choć może) być wsparciem materialnym. Podobnie jak w przypadku postu trzeba spojrzeć na swoje przywiązanie. Być może w moim do-

mu marnuje się jedzenie. Wtedy pierwszym krokiem będzie zmiana moich przyzwyczajeń i kupowanie mniej jedzenia dla siebie a dodatkowo wsparcie tych, którzy go nie mają. Może mam problem z marnowaniem wody i nie dbam o środowisko – tutaj podobnie można zaoszczędzić przez zmianę przyzwyczajeń i złych nawyków. Może jest tak, że zbyt mało czasu poświęcam innym. Warto podzielić się swoim czasem, talentami i umiejętnościami, zwrócić uwagę na potrzeby innych.

Jałmużna nie powinna być jednorazowym aktem, ale ma kształtować w nas postawę hojności i bycia ubogim przed Bogiem. Co to oznacza? To przekonanie, że wszystko, co mam pochodzi od Boga. Dziś mam, ale jutro mogę nie mieć. I czy w każdym położeniu dziękuję Bogu? O kształtowaniu w sobie takiej postawy pisał św. Ignacy Loyola:

„Trzeba nam stać się ludźmi obojętnymi [nie robiącymi różnicy] w stosunku do wszystkich rzeczy stworzonych, w tym wszystkim, co podlega wolności naszej wolnej woli, a nie jest jej zakazane [lub nakazane], tak byśmy z naszej strony nie pragnęli więcej zdrowia niż choroby, bogactwa [więcej] niż ubóstwa, szczytów [więcej] niż wzgardy, życia długiego [więcej] niż krótkiego, i podobnie we wszystkich innych rzeczach. [Natomiast] trzeba pragnąć i wybierać jedynie to, co nam więcej pomaga do celu, dla którego jesteśmy stworzeni” („Ćwiczenia duchowne”, 23).

Pan Bóg daje zawsze więcej...

Miałam być zupełnie gdzie indziej... Planowałam zupełnie inaczej... Pan Bóg jednak pokierował według swojego planu i po raz kolejny przekonał mnie, że On nie tylko spełnia pragnienia serca, ale daje więcej niż się spodziewamy.

Jestem doktorantką na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Moje zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień teologii małżeństwa, etyki seksualnej i teologii moralnej. Postanowiłam korzystając z możliwości, jakie daje program Erasmus+ wyjechać za granicę i podjąć studia na Uniwersytecie LUMSA w Rzymie w semestrze zimowym



Magdalena Biolik

roku akademickiego 2018/2019. Podróż zaplanowałam na koniec września. W semestrze poprzedzającym wyjazd pojawiły się komplikacje formalne związane z umową między Wydziałem Teologicznym a Uniwersytetem LUMSA i dokładnie ostatniego dnia lipca dowiedziałam się, że wyjazd jest niemożliwy. Zamiast wyjazdu na uniwersytet pojawiła się jednak szansa odbycia trzymiesięcznych praktyk w Ośrodku Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II. Już w momencie pojawienia się takiej możliwości uświadomiłam sobie, że jest to więcej niż tak naprawdę chciałam. Po pierwsze trafiłam do miejsca związanego z Ojcem Świętym. Papież Polak dużo uwagi poświęcił sprawom małżeństwa i rodziny. Zajmował się zagadnieniem teologii ciała i wiele miejsca w swojej pracy poświęcał teologii moralnej. Po drugie zawsze była to osoba dla mnie bardzo bliska, pewnie trochę przez narodowość, trochę przez

głębokie wychowanie katolickie w rodzinie, ale także dla mnie samej już od dziecka był fascynującą postacią. Wraz z narzeczoną wybraliśmy Jana Pawła II jako szczególnego patrona naszego związku. Wcześniej, kiedy w 2005 r. Papież umierał, byłam w trakcie nauki w szkole im. Jana Pawła II i pamiętam, jak już wtedy zastanawiałam się, w jaki sposób mogę wcielić w życie jego nauczanie. Później pojawiły się studia teologiczne, które po części były wypełnieniem tego pragnienia. Praktyki w Ośrodku Pontyfikatu, które stały się dla mnie czytelnym znakiem podążania za tymi pragnieniami. Miałam w sobie przekonanie, że to nie przypadek, że tutaj trafiłam; że w jakimś sensie sam Papież „zaprosił” mnie do tego miejsca.

Sama praca w Ośrodku również przekroczyła moje wyobrażenia i oczekiwania. Mimo, że spodziewałam się jednolitej pracy naukowej, okazało się, że odkryłam tu nowe talenty i umiejętności których bym się nie spodziewała (redagowanie tekstów popularyzatorskich, fotografowanie, tworzenie materiałów medialnych, projekty graficzne). To znów był znak Pana Boga, że daje więcej niż oczekujemy. Czas praktyk był też ważnym okresem pogłębiania mojego nabożeństwa do św. Jana Pawła II. Staralam się każdego dnia odmawiać litanię ku jego czci i odczytywać wolę Pana Boga w kontekście dalszej pracy związanej z jego osobą i dziełem.

Jestem przekonana, że owoce praktyk dopiero się pojawią i że był to dla mnie dopiero początek pracy. Bardzo chciałabym w swoim życiu propagować nauczanie św. Jana Pawła II. Jestem wdzięczna Panu Bogu za to doświadczenie oraz za wszelkie dobro, które otrzymałam podczas praktyk w Ośrodku Pontyfikatu i pobytu w Domu Polskim.



Ostatnie wydarzenia:

25 stycznia br., w święto Nawrócenia św. Pawła, w Domu Polskim w ramach comiesięcznych spotkań w gronie naszych włoskich przyjaciół, podczas wspólnej Eucharystii prosiliśmy o potrzebne łaski na rozpoczęty 2019 rok.



13 lutego br. w Ośrodku Pontyfikatu JP II gościliśmy pracowników Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA - Piotra Ługowskiego, szefa programu ochrona oraz dr Marię Nitkę z Wydziału Ekspertów. Celem wizyty było zapoznanie się ze zbiorami Ośrodka, sporządzenie częściowej dokumentacji fotograficznej oraz określenie potrzeb konserwatorskich.



W niedzielę, 17 lutego br. w Auli JP II przy kościele św. Stanisława w Rzymie odbyło się spotkanie zatytułowane „Miłość... gdy przestaje być lekko”. Organizatorami byli Ośrodek Pontyfikatu JP II oraz Duszpasterstwo Polonii przy kościele św. Stanisława BM w Rzymie. Na stronach 2-4 przytaczamy fragment wystąpień naszych gości. Wszystkie wypowiedzi w wersji video można obejrzeć na kanale YouTube Ośrodka Pontyfikatu.

20 lutego br. w kaplicy Domu Polskiego podczas Eucharystii sprawowanej w języku włoskim, polecałiśmy wstawiennictwu św. Jana Pawła II osoby chore i cierpiące.



Od Środy Popielcowej do 8 marca br., klerycy i diakoni Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej uczestniczyli w rekolekcjach wielkopostnych, które poprowadził ks. Andrzej Dobrzyński. Myślą przewodnią wygłoszonych konferencji były słowa bieżącego roku duszpasterskiego: „W mocy Bożego Ducha”.



KONTAKT

Ośrodek Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II

Via Cassia 1200

00189 ROMA

ITALY

Centrala: (+39) 06 303 65 181

Fax: (+39) 06 303 103 99

Email: info@jp2doc.org